

Święconka, śmigus dyngus, malowanie pisanek - lubimy wielkanocne obyczaje. Ale coraz częściej szukamy ich nie przy domowych stołach, a na bezdrożach, poza dużymi miastami. Zwłaszcza dla młodych Polaków liczy się dziś autentyczność wielkanocnych destynacji.

Polskie święta? Wiele godzin przygotowywania potraw, potem rodzina i wspólny stół. Tak było kiedyś. Dziś młodzi nie chcą już tak chętnie spędzać wolnego świątecznego czasu przy stole. Może z wyjątkiem Bożego Narodzenia - to wciąż najważniejszy w roku czas spotkań, przyjeżdżamy przecież do rodzinnego domu i tej zasady raczej się nie łamie. Ale Wielkanoc to już co innego. Przyroda budzi się do życia, dni są coraz dłuższe, a my nie chcemy siedzieć w domu.

- Jeżeli spotkanie rodzinne, to tylko śniadanie wielkanocne albo obiad w drugi dzień świąt - mówi Zofia, 30-latką z Warszawy, zatrudniona w dużej stołecznej korporacji. - Trzy lata temu razem ze znajomymi wybraliśmy się w Wielkanoc do Małopolski, chcieliśmy odwiedzić małe kościółki i cerkwie w Beskidzie. Szanujemy chrześcijańską obrzędowość, to część naszej tożsamości. Nocowaliśmy w małych wioskach, u gospodarzy; w ciągu dnia zwiedzaliśmy. Odkrywaliśmy inny świat, mniej skomplikowany, prostszy, bardziej szczerzy - opowiada. - Można spędzić święta na kanapie, a można też jechać w Polskę i szukać inspiracji. Wielu moich znajomych tak robi. Ta obrzędowość na peryferiach jest fascynująca - przekonuje.

Kup gotowy koszyczek albo ruszaj w Polskę

Tomasz i Anna, małżeństwo programistów z Poznania, zaliczyli już, w Wielkanoc ubiegłego roku, 20 zabytków na małopolskim Szlaku Architektury Drewnianej. Kościółki, cerkwie (dziś odprawia się w nich msze w obrządku rzymskokatolickim), skanseny, wille, dworki. Na ten rok atrakcji im również nie zabraknie, do odwiedzenia mają jeszcze sporo, bo na liście jest w sumie 255 obiektów.

Anna: - Polskie święta są cudowne, ale niestety skomercjalizowane. Wielkanoc to kurczaczki, czekoladowe zajaczkę, bazie. Kicz i krzykliwość. Jedziemy tam, gdzie świętowanie wygląda inaczej, gdzie ma sens, gdzie wciąż o coś chodzi. Do cerkwi ludzie przynoszą w Wielką Sobotę ogromne kosze ze święconką - nie ma w nich cukrowych baranków, nie ma mandarynek. Jest za to pęto kielbasy, jajka barwione cebulą albo liśćmi czerwonej kapusty, a nie farbami, które można kupić w każdym sklepie. Wielkanoc w dużym mieście to jakaś umowa - eleganckie koszyki, prawie dzieła sztuki, drogie czekoladki, kawałek chrzanu, byle nie za duży, bo zepsuje tę artystyczną instalację. Są nawet firmy, które przygotowują święconkę, można sobie po prostu kupić gotowy koszyczek! Nie mówię, że wszyscy w dużym mieście tak obchodzą Wielkanoc, ale widać, że i to święto staje się coraz płytsze. Cała nadzieja w tym, że nie tak łatwo jest sprzedać święta, które są mniej radosne od Bożego Narodzenia, bo wiążą się z refleksją i trudnymi tematami.

Tomasz: - Podróżujemy z dwójką naszych małych dzieci, wybieramy miejsca, gdzie można jeszcze spotkać stare obyczaje i to właśnie chcemy pokazać maluchom. Czasem w agroturystyce gospodarz zaprasza do zdobienia pisanek, oczywiście tradycyjnymi metodami. Rok temu spędziliśmy trzy godziny na wydrapywaniu w skorupkach wzroków. Tegoroczna Wielkanoc będzie na Warmii i Mazurach, a to dlatego, że wpadła mi w ręce fantastyczna książka "Warmiacy i Mazurzy" - nie znałem tych zwyczajów, zresztą sami mieszkańcy tego regionu wcześniej nie święcili pokarmów. Tak, jesteśmy domorosłymi antropologami, ale we współczesnym świecie, który daje nam gotowe produkty i mówi, że te są najlepsze; warto kimś takim być.

Anna: - Bezdroża są piękne, tu czas się zatrzymał. Właściwie z każdej naszej wyprawy wielkanocnej przywozimy regionalne produkty - przede wszystkim miody. Każde takie miejsce ma coś swojego, charakterystycznego, niepowtarzalnego. Jeden gospodarz robi syropy z lipy, a hotel na uboczu specjalizuje się w powidłach śliwkowych. W tych naszych podróżach najważniejsze jest poszukiwanie autentyczności.

Błogosławiona z Mazur, palmy z Lipnicy

Ważna jest też historia lokalna. A tę można spotkać poza głównymi szlakami. Są miejsca, które zbudowano wokół historii, czasem kilkusetletniej. Tak, jak Pałac Mortęgi na Warmii i Mazurach - właściciele kompleksu odrestaurowali budynki z czułością i szacunkiem. Dziś Pałac to kompleks zabytkowych obiektów (w tym zabudowania folwarczne z XIV wieku), położony na 14 hektarach terenu. I tu autentyczność odnaleźć można, a kto wędruje szlakiem miejsc sakralnych z niezwykłą historią, będzie wręcz zachwycony.

Życiorys Magdaleny Mortęskiej to część tej historii. Była córką wojewody chełmińskiego, ale poświęciła swoje życie Bogu wstępując do klasztoru benedyktynek, co nie do końca pochwalał jej ojciec. Była kobietą niezwykle charyzmatyczną i wyjątkową jak na XVI wiek. Historię tej niezwykłej kobiety, wyprzedzającej swoje czasy, warto poznać. Jej studiowanie można połączyć z odpoczynkiem w Pałacu Mortęgi, tym bardziej, że Magdalena jest patronką obiektu - na terenie kompleksu znajduje się kaplica jej imienia.

- Kaplica Pałacowa to nasz powód do dumy, tym bardziej, że goście chętnie z niej korzystają. Dlatego regularnie odprawiane są tu nabożeństwa, także w Wielkanoc - mówi Agata Szymańska z Pałacu Mortęgi. - A Wielkanoc jest u nas piękna: park urządzony w stylu angielskim rozkwita, spacerują cudownie ożywcze, podobnie jak przejażdżka bryczką, na którą można zabrać dzieci. Jest oczywiście i święconka z lokalnych produktów, a dla najmłodszych gości malowanie pisanek tradycyjnymi sposobami, śmigus dyngus w strefie SPA (zapraszamy na specjalne masaże dla dzieci) oraz wiosenne ognisko. Dla dzieci mamy też warsztaty robienia pizzy i spotkania z naszymi zwierzątkami, chociażby alpakami - wylicza. - Zaś dorosłych miłośników tradycyjnych receptur zapraszamy na degustację słynnych już w naszym regionie nalewek serwowanych do wielkanocnej kolacji – dodaje.

Nie bez powodu Warmia i Mazury są wdzięczną destynacją dla Polaków. To nie tylko jeziora, także wiele urokliwych miasteczek z zachowanym średniowiecznym układem, chociażby Reszel z historią pełną mrocznych wątków - tu przecież rozpalono ostatni stos Europy, na którym spłonęła Barbara Zdunk, podejrzana o czary.

- Wstajemy od stołów i jedziemy w Polskę - tak, to nowa tradycja - uważa Jacek Dargiewicz, socjolog. - Zwłaszcza w Wielkanoc, która wiąże się z mnóstwem obrzędów. Te święta to nie tylko koszyk niesiony do kościoła, śmigus dyngus, msza rezurekcyjna. Chcemy zobaczyć konkurs palm wielkanocnych w Lipnicy Murowanej osobiście, nie w telewizji; tak samo jak nabożeństwo Męki Pańskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Pociągają nas peryferia, Bieszczady, Kurpie, Mazury. Już nie tylko muzea, ale też wiejskie ryneczki, malutkie cerkwie, ukryte kapliczki, majowe nabożeństwa przy polnych drogach. Chcemy być odkrywcami, nie konsumentami – zauważa.

Wielkanoc okiem naukowca

Wielkanoc na bezdrożach. Jak młodzi Polacy spędzają Święta Wielkanocne?

Kategoria: Styl życia

Opublikowano: czwartek, 06, kwiecień 2023 13:52

Alicja Cisowska

Odsłony: 1786

Czy młodzi Polacy, którzy spędzają Wielkanoc w mniej tradycyjny sposób są już widoczni w badaniach naukowych? Czy tezy stawiane przez socjologów i antropologów mają w nich potwierdzenie? Zglądając do badania CBOS z 2022 roku: dla 68 proc. Wielkanoc jest świętem rodzinnym, dla 44 proc. przeżyciem religijnym; 38 proc. Polaków traktuje święta jako "miłą tradycję", 16 proc. jako wypoczynek i przerwę od pracy, a 8 proc. - okazję do spotkań z przyjaciółmi.

Autorzy badania piszą: "Wielkanoc jako przede wszystkim przeżycie religijne traktują częściej kobiety (48 proc. wobec 39 proc. wśród mężczyzn), osoby starsze (52 proc. wśród badanych powyżej 64 roku życia wobec 29 proc. wśród badanych w przedziale wiekowym 18-24 lata), mieszkające w mniejszych miejscowościach (55 proc. wśród mieszkańców wsi wobec 33 proc. wśród mieszkańców ponad półmilionowych miast)".

Zwyczaje nie zmieniają się szybko. Pewne jest jednak, że coraz częściej chcemy spędzać Wielkanoc po swojemu. Jak? Badacze już zapewne i o to pytają.

Źródło: IP